

Tobera, Marek

"Popularyzacja nauki w Królestwie
Polskim 1964[sic!]-1904", Leszek
Zasztowt, Wrocław 1989 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 30/1, 101-103

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leszek Zasztowt, *Popularyzacja nauki w Królestwie Polskim 1964—1905*, Wrocław 1989, ss. 280. Monografie z dziejów oświaty.

Praca Leszka Zasztowta poświęcona została problemowi popularyzacji nauki w Królestwie Polskim w okresie pomiędzy powstaniem stycznym a rewolucją 1905 r. Autora interesowały inicjatywy propagujące wiedzę na poziomie elementarnym, jak również i te wymagające pewnego przygotowania, a także przedsięwzięcia naukowe o charakterze wybitnie specjalistycznym. Ważną część bazy źródłowej, prócz archiwaliów, stanowi prasa.

Zasygnalizowane w pracy uwarunkowania polityczne epoki nie sprzyjały ani rozwojowi nauki polskiej, ani czasopiśmiennictwu. Rusyfikacja szkolnictwa różnych szczebli czy ucisk cenzuralny to fakty ogólnie znane, choć trudno stwierdzić, że wszystkie wątpliwości (i te przyczynkarskie, i te dotyczące meritum) zostały już wyjaśnione. Badacze dziejów oświaty koncentrowali się dotąd głównie na zagadnieniach dotyczących tajnego nauczania i samokształcenia. Recenzowana praca traktuje natomiast o działaniach jawnych. Autor słusznie uważa, że dopiero takie uzupełnienie dotychczasowych studiów pozwala na w miarę pełną ocenę dorobku kilku pokoleń społeczników. Monografia dowodzi, że w tych trudnych dla polskości czasach mimo wszystko wiele można było zdziałać zachowując postawę legalistyczną. Historiografii niby o tym wiadomo, a jednak w naszym myśleniu o „nocy postyczniowej” (i latach późniejszych) wciąż dominują akcenty martyrologiczne, w rezultacie proporcje między dokonaniem i stratami, jakie poniosła wówczas sprawa narodowa, ulegają zachwianiu.

Mowa oczywiście, o Królestwie, nie o Ziemiach Zabrzanych. Tam sytuacja kultury polskiej rzeczywiście była wówczas dramatyczna. Decyzja Leszka Zasztowta o ograniczeniu badań do obszaru Kongresówki jest uzasadniona; szkoda jednak, że w pracy zabrakło kilku choćby uwag (może we wstępie) poświęconych „kresom”. Nie formułuję tu zarzutu pod adresem autora, pragnę jedynie zasygnalizować bardziej ogólny problem. Wydaje mi się, że dalsze studia nad dziewiętnastym stuleciem w większym stopniu uwzględniać powinny problematykę dotyczącą Ziemi Zabrzanych. To przecież był także zabór rosyjski, bilansujące zaś epokę powstaniową tezy generalne (nie mówiąc już o badaniach szczegółowych) zbyt często stronią od nawiązań i skojarzeń „kresowych”.

Omawiane w monografii inicjatywy uczonych, społeczników i wydawców mogły liczyć co najwyżej na niezycielive *désintéressement* obcej administracji. Sytuację czasopism dodatkowo komplikowały cechy szczególne carskiego systemu prasowego. Prawo o druku i praktyka polityczna traktowały publikacje naukowe (oraz utrzymywane na wysokim poziomie teksty popularyzatorskie) z pewną dozą względnej tolerancji. Zasada ta obowiązywała również, choć w ograniczonym stopniu, wobec wydawnictw polskich. Mimo tego relatywnego uprzywilejowania względem np. publicystyki politycznej, ograniczenia były dotkliwe. Dotyczyły nie tylko bezpośrednich ingerencji cenzury, polegały także na odmowie udzielania koncesji na czasopisma czy faktycznym zakazie redagowania i wydawania periodyku przez

osoby podejrzane o nieprawomyślność. Największe obawy władz budziły inicjatywy adresowane do ludu, przeto sytuacja „Gazety Świątecznej” czy „Zorza” była szczególnie trudna.

Prócz przeciwności politycznych poważną przeszkodę w normalnym funkcjonowaniu omawianych wydawnictw stanowiły czynniki natury ekonomicznej i cywilizacyjnej. Rynek prasowy działał bezwzględnie. Periodyki pozbawione dotacji (m.in. „Przyroda i Przemysł” Karola Jurkiewicza) często kończyły egzystencję z powodu niedostatecznej liczby prenumeratorów. A na mecenat państwowy redakcje nie mogły przecież liczyć.

Autor uporządkował swoje rozważania podług form przekazu, omawiając w odrębnych partiach książki druki zwarte, czasopisma i wykłady publiczne. Rozdział pierwszy wprowadza w klimat dyskusji prasowych o popularyzacji nauki. Podkreślony został wpływ światopoglądu pozytywistycznego i scjentyistycznego na kształt ustaleń teoretycznych i działań praktycznych. Interesująco brzmią uwagi na temat poglądów o „bankructwie nauki”, popularnych wśród elit artystycznych na przełomie XIX i XX w. Zdaniem Leszka Zasztowta stosunek społeczeństwa do nauki nie zmienił się wówczas znacząco, o czym świadczy m.in. stały rozwój poświęconych jej wydawnictw. Przekonanie modernistów o pewnym kryzysie, czy nawet krachu, pokładanych w wiedzy nadziei nie znalazło więc odzwierciedlenia w tzw. potocznej kulturze naukowej, raczej nie podzielały go aktywne społecznie grupy i środowiska.

Rozdział drugi omawia wydawnictwa książkowe. Zapotrzebowanie na literaturę popularnonaukową było w omawianym okresie niewielkie. Istotne zasługi dla kultury narodowej położyli właściciele najważniejszych oficyn rezygnując z zestawiania planów wydawniczych, tak by oparte były jedynie na kryterium zysku. Książki ukazywały się nawet w nakładach 150—300 egz., co autorom zapewniało honoraria, a bywalcom bibliotek — lekturę. Autor podkreśla, że m.in. dzięki tym zabiegom w polskim życiu umysłowym zaistniały wówczas problemy rozważane przez najwybitniejszych myślicieli europejskich. Ważną rolę odegrały tu zarówno przekłady, jak i oryginalne prace autorów polskich.

Istotne znaczenie miały także decyzje podejmowania w redakcjach czasopism. Programy bardzo wielu periodyków uwzględniały omawiane w pracy zagadnienia. Nie tylko udostępniano łamy dla popularyzacji nauki, wydawano również książki — i tak powstawały „biblioteki” „Przeglądu Tygodniowego”, „Prawdy”, „Wędrowca”. Redakcje były substytutami towarzystw naukowych, inicjowały badania i odczyty. Także w dziedzinie popularyzacji wiedzy prasa pełniła więc funkcje zastępcze.

Rozważaniom dotyczącym teŝ popularyzacji na kartach czasopism poświęcony został rozdział trzeci. Autor przeprowadził kwerendę bardzo odmiennych typów wydawnictw: periodyków o charakterze encyklopedycznym („Biblioteka Warszawska”, „Ateneum”), popularnonaukowym („Przyroda i Przemysł”, „Wszeczeńświat”), społeczno-kulturalnym i politycznym („Tygodnik Ilustrowany”, „Przegląd Tygodniowy”, „Prawda” i in.), specjalistycznym („Przegląd Techniczny”, „Pamiętnik Fizjograficzny”) oraz pism przeznaczonych dla ludu („Zorza”, „Gazeta Świąteczna”). Analizie poddane więc zostały publikacje na bardzo różnym poziomie merytorycznym i o rozmaitym adresie społecznym. Prócz treści periodyków w polu widzenia badacza znalazły się problemy związane z funkcjonowaniem redakcji, a częściowo także z czytelnictwem. Leszek Zasztowt sięgnął również po interesujące archiwalia związane z dziejami prasy (Zespół Głównego Zarządu Prasy w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Leningradzie).

Ostatni rozdział pracy dotyczy wykładów publicznych. Wbrew tytułowi książki, tym razem autor nie uwzględnił prelekcji wygłaszanych na prowincji i swe

studia ograniczył do terenu Warszawy. Podstawowym źródłem były tu informacje zawarte w czasopiśmie i pamiętnikach.

Monografia Leszka Zasztowta jest pracą o dość ascetycznie zakrojonej koncepcji. Autor skoncentrował się na zagadnieniach bezpośrednio związanych z popularyzacją nauki. Opracowanie zawiera wiele cennych wniosków i informacji szczegółowych. Badacz unikał natomiast nawiązań do najważniejszych pytań o historyczny bilans epoki („Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują?” „Czy Polska utraciła wiek dziewiętnasty?”). Trochę żal, że nie pozwolił sobie na nieco większą swobodę narracji, na pewną grę skojarzeń i dygresji. Lekutra przekonuje bowiem, że świadom był dylematów ogólnej interpretacji dziejów stulecia, wagi problemów swym zasięgiem daleko wykraczających poza krąg zagadnień dotyczących wyłącznie historii oświaty. Otrzymaliśmy jednak dzieło pożyteczne, a erudycja autora sprawiła, że jego ustalenia dziejopis kwestii pozornie dość odległych od omawianego tematu bez kłopotu odniesie do innych problemów dziejów społeczeństwa, kultury, polityki. Także do historii czasopiśmiennictwa. Rola prasy w popularyzacji nauki została doceniona. Autor dokonał kwerendy obszernych roczników niemal trzydziestu czasopism (szkoda, że zabrakło wśród nich wydawanej przez władzę carskie „Oświaty”, co pozwoliłoby na ciekawe, jak sądzę, porównania z „Zorzą”, czy „Gazetą Świąteczną”), sięgnął również do innych źródeł dotyczących wydawnictw periodycznych. Monografia potwierdza istotną rolę czasopiśmiennictwa w życiu społecznym Królestwa Polskiego.

Marek Tobera

Andrzej Staniszewski, *Ojców mowy, ojców wiary. Historia i współczesność na łamach „Gazety Olsztyńskiej” 1886—1939*, Warszawa 1989, ss. 320.

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się ostatnio kolejna praca poświęcona dziejom „Gazety Olsztyńskiej”. Głównym zadaniem Andrzeja Staniszewskiego było podjęcie próby ukazania nie tyle „historii naturalnej gazety”, która ma już obszerną literaturę przedmiotu, ile przede wszystkim jej zawartości treściowej pod kątem walki Warmiaków o „polskość” i „swojszczyznę-polszczyznę”. Inicjatywa ta jest niezwykle cenna, ponieważ autor *Ojców mowy, ojców wiary* poddał gruntownej analizie wszelkie materiały prasowe zamieszczane we wszystkich dostępnych dziś numerach tej polskiej gazety. Artykuły, informacje, doniesienia własne redakcji będące przedrukami są dla autora podstawowymi źródłami pozwalającymi nie tylko na wnikięcie w proces kształtowania oblicza ideowo-politycznego dziennika, ale przede wszystkim na zrekonstruowanie walki Warmiaków o polską szkołę, język, mowę oraz instytucje społeczno-kulturalne. Walka ta nie ograniczała się do samej Warmii. Wszelkie publikacje zamieszczane w „Gazecie Olsztyńskiej”, a mówiące o zmaganiach o polskość na Śląsku, Pomorzu czy Wielkopolsce, są przez Andrzeja Staniszewskiego z drobiazgową wręcz dokładnością wyłuskane i przeanalizowane. Stają się one bowiem podstawą do wysuwanych przez autora pewnych ogólniejszych wniosków i stwierdzeń, dotyczących wszelkich możliwych prawnie dostępnych środków, jakie wykorzystywali Polacy w obronie zachowania własnej tożsamości narodowej. Dużym osiągnięciem autora jest to, iż nie ograniczył się tylko do samej „Gazety Olsztyńskiej”, ale rozszerzył swoje pole badawcze również na prasę niemieckojęzyczną. Fundamentem tej walki przez cały okres 1886—1939 są, według Andrzeja Staniszewskiego, religia głoszona przez polski Kościół rzymskokatolicki, dom rodzinny i polska szkoła.

Koncentrując się na szczegółowej, a w wielu miejscach wręcz drobiazgowej analizie zawartości gazety, autor pominął — jak sam zaznaczył we wstępie —